Na prawach rękopisu

BIULETYN
OŚWIATOWO-PROPAGANDOWY
KORPUSU OCHRONY POGRANICZA

Rok IV Marzec — Kwiecień — 1939 r. Nr. 3-4

„Szukać! Patrzeć! Myśleć! Ruszać się!"

Największym niebezpieczeństwem, jakie może grozić pracy oświatowo-wychowawczej w wojsku, jest gubienie z oczu jej istotnego celu. Wywołuje je ono płaszczenie się perspektyw i zwężanie horyzontów, a wskutek tego niedorozwój wyników.

Łączy się z tym inne zło. Oto im bardziej wynaturzają się perspektywy i zwężają horyzonty celów, tym wydatniej budzi się u wychowawców nałóg szukania pseudosprawdzianów, które mają wykazać, że jakoby wszystko jest w najlepszym porządku.

Tymczasem efekty wychowawcze dadzą się mierzyć jedynie w podziałce całego życia wychowanka.

W skali 18 czy 24 miesięcy służby wojskowej można mierzyć tylko efekty bardzo drugorzędne, bardzo jeszcze dalekie od istoty przeobrażeń wychowawczych i choć nie będą one bez wartości, to jednak będą bliższe raczej temu, co ciąży ku biegunowi łatwizny wychowawczej, a czasem nawet tresury.

W wojsku utrzymuje się w formie żołnierz i włożony weń wysiłek dzięki ciągłej czujności, którą jest on obwarowany z zewnątrz. I stąd złudzenia.

Dopiero po powrocie rezerwisty do życia cywilnego, gdzie oddziaływać nań zaczną nowe, a najczęściej dawne, zawieszone tylko na dwa lata, wpływy, idące nań drogami, zawczasu utorowanymi, zależności rodzinnej, majątkowej, pracy, przyjaźni i nieprzyjaźni, nałogów i przesądów środowiska (z nim wszak najczęściej jednorodnego), dopiero wówczas przychodzi właściwa pora na egzamin, na sprawdzanie wpływów oświatowo-wychowawczych wojska.

Dlatego, jeżeli wychowawca wojskowy chce istotnie szukać właściwych miar dla swojego oddziaływania wychowawczego, powinien wyjść daleko poza parkany koszar i poznać koleje byłych żołnierzy obowiązkowej

służby czynnej w okresie ich pełnego udziału w życiu gromad, wśród których tkwić będą przez resztę życia i wśród których mają wszak, każdy na swój sposób, realizować sens swego życia.

Chociaż w praktyce jeszcze dziś wpływ macierzystego środowiska jest na ogół żywiołowy i za mało kierowany przez czynniki wychowania obywatelskiego, to jednak wpływ tych czynników stale wzmaga się, a mocniejsza koordynacja ich z wojskiem znaczenie jego tym bardziej podniesie.

Czynnikami świadomego i zorganizowanego wychowania obywatelskiego, powojskowego są przede wszystkim różne formy oświaty pozaszkolnej, wywodzącej się bądź z bezpośrednich agend państwowych (inspektoraty szkolne, izby rolnicze, komendy w. f. i p. w. itp) bądź z takich czy innych stowarzyszeń.

Zdawałoby się, że trudno tu mówić o pełnej koordynacji, jeżeli życie młodego obywatela w wojsku płynie pod znakiem służby wojskowej, a życie jego we wsi pod znakiem pracy zawodowej. Lecz tak nie jest. Tak często niestety spotykane, przeciwstawianie zadań obrony zadaniom pracy jest — niestety — bardzo wielkim błędem.

Rolnik [1]) powinien w wojsku czuć się nadal rolnikiem, chłopem-twórcą, chłopem-żywicielem Polski. Pobyt w wojsku — to chwilowa tylko przerwa w toku niemniej ważnego i pożytecznego życia na wsi. Ale przerwa to konieczna, bo przecież nie można tak ciężko wypracowanego dorobku pozostawiać bez obrony.

Więc obrona jest tylko uzupełnieniem pracy.

I naodwrót. Młody wieśniak, orząc i siejąc, czyni to ze świadomością, że podnosi tą właśnie pracą potencjał obrony.

Lecz przygotowanie do obrony trzeba aktualizować i systematycznie pogłębiać, a więc i na wsi, tak przez pogłębianie metod pracy na tej roli, która nie tylko dziś lecz i jutro karmić będzie obrońców Ojczyzny, jak też, równolegle, przez intensywną pracę nad przysposobieniem wojskowym na tych rodzonych polach, które oto jutro staną się polem bitwy.

Istnieje i zawsze będzie istniała duża dysproporcja między tym, co chłopak do wojska wnosi, a tym, co mu, po wyjściu z wojska, będzie potrzebne.

Okres życia, po wyjściu z wojska, będzie miał dla młodego chłopa w poczynaniach zbiorowych tempo o wiele szybsze niż czasy szkolne i młodociane. Tempo to wyznaczą realne, czasem palące potrzeby i całe zło polegać będzie właśnie na tym, że masa młodzieży w wieku powoj-

---

[1]) Dla uproszczenia rozumowania wysuwam tu tylko zawód rolnika.

skowym z młodymi rezerwistami na czele, najczęściej tego ostrego tempa jednak nie utrzyma, mając stanowczo za duże braki.

Do wyrównania tych dysproporcyj jest w opinii ogółu przede wszystkim predystynowane wojsko.

* * *

A teraz spróbujmy uszeregować te potrzeby w porządku genetycznym oraz pod kątem wyżej podanej zależności pracy społecznej cywilnej od wojska i na odwrót.

A więc przede wszystkim:

1. *Trzeba żołnierza zachęcić do patrzenia i nauczyć go patrzeć na świat* tak, aby możliwie najwięcej widział. Mylimy się, sądząc, że chłop zachłystuje się nowymi dla niego zjawiskami. Stąd owe anegdoty o zapatrzonych w tramwaj czy samochód wieśniakach, przybyłych po raz pierwszy ze wsi do stolicy.

Chłop, młody czy stary, im bardziej żył pierwotnie, tym mniej entuzjazmuje się tzw. kulturą. Chłop kocha prostotę i marzy najwyżej o tym, aby nie cierpiał nędzy. Chce mieć tylko trochę lepiej. Wszystko ponad to nie nęci go, bo on ceni zjawiska nie z racji ich precyzji, a z racji ich celowości dla niego. Tramwaj? No, tak — bez wątpienia rzecz „sztuczna", ale — co mu z tego... na wsi. Bo, on właśnie tkwi na wsi i mowy nie ma, aby taki tramwaj miał dla jego życia istotny sens. Nie warto się w tym rozpatrywać, bo nic z tego nie przyjdzie, a i czasu szkoda. Przede wszystkim zaś trzeba się pilnować, aby... nie przejechał. Oto bodaj jedyny związek chłopa z takim np. fragmentem kultury, jak tramwaj. Związek lęku. Jest to ów skrajny utylitaryzm człowieka o skąpych narzędziach, a ciężkich warunkach działania.

Wychowawca, chcący takiego człowieka wyprowadzić na tor prowadzący do postępu, musi rozerwać tę ciasną granicę zainteresowań, *musi budzić ciekawość, bezinteresowną ciekawość, jako cnotę. Musi nauczyć patrzeć* na prawo i lewo (a bezwarunkowo i na wprost) z wiarą, że znajdzie się tam niejedno, godne widzenia.

Z tego też właśnie zakresu pochodzi potrzeba nauki czytania i rachunków. Czytanie — to nic innego, jak tylko szkło powiększające, które pokazuje nowe, a ciekawe horyzonty. Rachunek to także przyrząd pozwalający widzieć głębiej zjawiska ilościowe, „gołym okiem" niedostrzegalne. Nie będę tu szerzej omawiał nauki czytania i rachunków, chodzi mi tu bowiem tylko o stosunek tych umiejętności do zagadnienia ciekawości.

Przystępując do oddziaływania oświatowego, zapominamy najczęściej o najważniejszym postulacie nauczania — *o rozbudzaniu ciekawości.* Gdybyśmy bowiem o tym pamiętali, dalibyśmy odpowiednią atmosferę, umożliwiającą budzenie się i rozkwit ciekawości.

Istotą tej atmosfery jest, aby ciekawość ucznia wynikała z pobudek dlań miłych i dawała miłe rezultaty.

Jeżeli jednak źródłem ciekawości będzie chęć uniknięcia przejść przykrych, a nowe spostrzeżenia pojawią się na tle westchnienia wychowawcy: „A widzisz bałwanie — nie wszystko na świecie jest tak głupie, jak ty!", wtedy wytworzy się u ucznia uraz, że zaspokajanie ciekawości musi być połączone z uwłaczaniem jego godności.

Ciekawość sama w sobie jest organiczną potrzebą człowieka. Zostaje ona jednak, pod wpływem ciężkiego życia, przepełnionego niepowodzeniami, przygłuszona i w tych warunkach jej zanik może stać się, jakoby, dziedziczny.

Wojsko daje chłopu pierwszorzędne warunki materialne, które by mogły go uwolnić od depresji. Zasadniczo bowiem dla chłopa zaspokojony głód, „cała szmata na grzbiecie", dach nad głową, dłuższy nieraz, jak w domu, sen, wszystko podsunięte „pod sam nos", to już pół raju, bo pracy wojskowej, jak każdej pracy, polski chłop się nie lęka. Tak więc w tym względzie byłyby warunki do zaniku depresji „z cywila" o tyle sprzyjające, o ile inne czynniki, w wojsku, nie będą nowym źródłem depresji.

Chłop nie pragnie zasadniczo żadnego awansu społecznego, poza prawem władania tymi paru morgami, które weźmie w posiadanie, lecz ma jedną, bardzo dumną aspirację: *oto chce, żeby go uważano za człowieka.* Człowieczeństwo swe ceni chłop ponad wszystko. Kiedy chce wyrazić się o samym sobie z najwyższą godnością, nie mówi np. „ja pracuję", ale „człowiek pracuje".

Kto owo poczucie godności ludzkiej chłopa-żołnierza urazi, niech się pożegna ze swoimi szansami wychowawcy, chłop bowiem jest, jak Pan Bóg, „nierychliwy, ale pamiętliwy".

Zagadnienie ciekawości nie jest więc tak wtórne i błahe, jak by się zdawało. Sięga ono do najgłębszych źródeł osobowości wychowanka. Ciekawość, to macka ślimaka. Wynurzy się, gdy czuje wokół bezpieczeństwo i atmosferę zaufania, a ukryje się, gdy wychowanek czuje, że raczej trzeba się strzec „wychowawcy". Bluźniercze wręcz określenie: „strzec się wychowawcy!" Mało: obelga! A jednak w życiu różnie bywa...

Dlatego stopień ciekawości naszych uczniów powinniśmy uważać za miarę naszych własnych moralnych kwalifikacyj pedagogicznych.

2. *Trzeba żołnierza nauczyć rozumować*, ale rozumować bezinteresownie, obiektywnie. Bo chłop po swojemu umie dobrze rozumować i bez nas. On ma ten „swój, chłopski rozum“, lecz jego rozumowanie jest subiektywne, takie właśnie, jak i jego ciekawość. Chłop rozumuje tylko na tematy, które go obchodzą, z których może mieć korzyść. Gdy inspiracja do tego rozumowania przychodzi z obcego mu dotąd środowiska, do którego nie nabrał jeszcze pełnego zaufania, chłop uzbraja się w bierność i „udaje durnego“.

Niewątpliwie, że istnieją u chłopa chwile rozumowania bezinteresownego, chwile spojrzeń w gwiazdy. Ale te uważa on za sprawy „ściśle tajne“ i trzyma je „pod zamknięciem“. W warunkach życia chłopskiego zdradzanie się z tym jest, jego zdaniem, szkodliwe i niebezpieczne. On to uważa za pewien objaw słabości swego charakteru. I ma w tym względzie swoją intuicyjną, „chłopską“ rację.

Cóż zresztą dziwić się chłopu?

Obiektywizm myślenia, który dziś, dla nas ludzi XX wieku, jest powszednim (jakoby) chlebem, to bardzo późne dziecko ludzkiego ducha. Na dobre urodził się on dopiero w XVIII wieku. Ów genialny wniosek Karteziusza: „myślę, więc jestem“, tysiące lat czekał na odkrycie. Cóż więc — powtarzam — dziwić się chłopu, który najwyżej mógł dojść do wniosku: „Bieda mnie dusi, więc jestem“, wniosku w całej pełni subiektywnego.

Takiego chłopa zainteresować np. rozumowaniem o kulistości ziemi (n. b. zagadnieniem tak rewolucyjnie ważnym dla budowy światopoglądu ludzkiego), to nie znaczy: umieć należycie podsuwać mu do tego wniosku przesłanki, lecz znaczy przede wszystkim wytworzyć w nim wiarę, że warto o tym myśleć, a następnie wzbudzić w nim miłe uczucie ciekawości dla tej sprawy. Wtedy sam wywód naukowy kulistości ziemi i metoda jego popularyzacji będą sprawą nie tylko dalszorzędną, ale i łatwą.

Z tą chwilą, gdy chłop zacznie rozumować bezinteresownie, wkroczy on w nową epokę swego człowieczeństwa.

3. *Trzeba nauczyć żołnierza racjonalnie działać.*

Między myślą, a czynem może istnieć dystans ułamka sekundy — i wieczności.

U chłopa ma to specjalny posmak. Siła pobudek skłaniających go do działania nie zależy u niego od jakichś organicznych przyczyn wewnętrznych. Wtedy bowem, *gdy chłop z punktu widzenia światopoglądu swej sfery czuje nieuchronną konieczność działania, żadne hamulce go od tego kroku nie wstrzymają.* Tam natomiast, gdzie — pomimo rozumowego (ale indywidualnego) przekonania o słusznej potrzebie działania — czuje

on, że jego czyn sprzeniewierzyłby się opinii jego środowiska, chłop będzie do czynu ciężki. Hipnotyzuje i wiąże jego wolę ciężar opinii środowiska.

Tak np. chłop jest — pomimo odmiennych pozorów — doskonałym materiałem na pioniera. Dziś jednak jego inklinacja pionierska wyraża się tylko o tyle, o ile ta działalność pionierska posiada aprobatę jego sfery. A więc, jeżeli młody chłop bezrolny postanowi sobie zdobyć kawał gruntu i dojść do własnego gospodarstwa, zamiana tej myśli w uparty czyn i rezultat nie wymaga od niego wysiłku. Takie czyny już w tym środowisku zdarzały się i ono je dawno akceptowało. Jednak temu samemu chłopu, który już całkowicie zrozumiał, że np. oranie krową byłoby dlań wybitnie korzystne, o decyzję w tym wypadku będzie znacznie trudniej, choć nie będzie ona wymagała odeń tak dużego wysiłku fizycznego, jak pierwsza. Będzie jednak dlatego trudna, ponieważ przeciwstawi go ona opinii środowiska.

A ten nacisk przeciwnej opinii będzie dlań cięższym, niż najcięższy wysiłek fizyczny.

Nauczyć chłopa działania na podstawie rezultatów własnych (co więcej — zdobytych dzięki samokształceniu) *przemyśleń* i wyzwolić go z hipnozy środowiska, *jest ni mniej ni więcej tylko epoką w jego rozwoju psychicznym.* Musi on bowiem umieć wytrzymać na sobie nie tylko nacisk przesądu, nie tylko nie załamać się pod nim, ale przeciwnie, odwrócić działanie tej hipnozy czyli stać się przodownikiem postępu wsi.

4. *Trzeba poza tym nauczyć żołnierza działać na rzecz wspólnego dobra i w gromadzie.*

Po indywidualnym wyzwoleniu się myśli i woli żołnierza, dalsze etapy nie będą już tak trudne do przebycia. Chodzić tam będzie przede wszystkim o to, aby działanie w gromadzie z jednej strony nie zwężało w nim samodzielności decyzji i nie przeciwdziałało kształtowaniu się uzdolnień pionierskich, z drugiej zaś, aby nauczyło go, bez nacisku z zewnątrz, dobrowolnego podporządkowywania dobra własnego dobru ogólnemu.

Poza tym istnieje tu szereg innych jeszcze zagadnień wychowawczych, dalszorzędnych, których w tej chwili nie zamierzam szczegółowo rozpatrywać.

Kładę nacisk na trzech pierwszych (z wyżej wymienionych) postulatach, jako podstawowych, gdyż w ogóle *dla zadań wychowania obywatelskiego wojsko winno* i jest w stanie *być* jedynie *czynnikiem,* że tak powiem, *elementarnego szczebla tego wychowania.*

Pierwszą funkcją tego wychowania byłoby więc, w oparciu o izolację wychowanka do hipnozy środowiska macierzystego (hipnozy często hamującej jego aktywność balastem zadawnionych, dziedzicznych nawet często,

urazów psychicznych — jednak bez podrywania w żołnierzu powagi macierzystego gniazda), rozbudzić w nim aktywny stosunek do świata zewnętrznego, przez, oparte na jego samodzielnej twórczości psychicznej, poznawanie zjawisk, ich ocenę, wnioski i działanie.

Dopiero po takim przebudzeniu, umocnieniu władz psychicznych wychowanka, może być mowa o *drugiej funkcji: bogaceniu wychowanka tymi zasobami, które potem uzbroją go do racjonalnego przetwarzania życia w sensie jego udoskonalenia na korzyść niego samego i społeczności.*

Stosunek obu tych funkcji do siebie musi być stosunkiem organicznej harmonii ostatecznego przenikania się. Np. każdy element nauki czytania musi całkowicie wyrastać z postulatu budzenia radosnej i aktywnej ciekawości, a każdy akt takiej ciekawości winien być kierowany tylko na to, co psychikę wychowanka dozbraja w walce o subiektywny postęp jego i jego społeczności.

Jeżeli od tej strony spojrzymy na formy pracy oświatowej w wojsku, okaże się, że niejedno „obracanie się koła w miejscu", jest tylko skutkiem nie skoordynowania ze sobą obu tych funkcyj.

W tej płaszczyźnie rozważań umknął nam jednak, jakoby, najpoważniejszy postulat wychowawczy: militaryzacja psychiki wychowanka naszego — młodego wszak żołnierza.

Nieporozumienie. Postulat militaryzacji psychiki nie tylko nie został pominięty. On został właśnie *wydźwignięty.*

Bo na czymże innym polega najistotniejsze militaryzowanie psychiki, jak nie na jej *uaktywnieniu?*

„Szukać! Patrzeć! Myśleć! Ruszać się!",

toć to postulaty, które przecież głośno dźwięczą na placu ćwiczeń.

Oby stały się one podnietą do głębszych refleksyj dla wychowawców wojskowych.

Leon Ordyniec

Kilka uwag o nauce obywatelskiej

Jedną z zasadniczych form pracy kulturalno-oświatowej w wojsku, która w treści dosyć skondensowanej powinna dać żołnierzowi pogląd na sprawy Polski współczesnej, jest tak zwana u nas *nauka obywatelska.* Podajemy ją obecnie żołnierzowi w formie krótkich pogadanek, opracowanych i wydanych przed kilku laty przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy [1]).

[1]) Nauka obywatelska (Tematy do pogadanek), Warszawa, 1936 i Nauka obywatelska (Pogadanki). Warszawa, 1938.

Z chwilą ukazania się tych dwu podręczników, które dają każdemu wychowawcy i pracownikowi oświatowemu w wojsku materiał w tak doskonałej i wyczerpującej formie, zdawało się, że ostatecznie zagadnienie uświadomienia obywatelskiego żołnierza będzie wyczerpane.

Niestety ta forma pracy oświatowej jeszcze bardzo szwankuje i nie daje tych rezultatów, jakich moglibyśmy się spodziewać po wydaniu wspomnianych podręczników.

Gdzie leży przyczyna zła?

W mej praktyce oświatowej spotykam się często z zarzutami, że nasz żołnierz z trudem przyswaja sobie wiadomości z nauki obywatelskiej i co gorsza, nabyte wiadomości bardzo szybko wypadają mu z pamięci.

Obserwując to zagadnienie z bliska i to tak od strony prowadzących pogadanki, jak i od strony słuchaczy, doszedłem do wniosku, że przyczyna zła leży w większej części po stronie nauczających. Widzę to zło przede wszystkim w sposobie przeprowadzania pogadanek i następnie w braku usiłowania utrwalenia w pamięci żołnierzy podanych im wiadomości.

Jedną z głównych przyczyn niewłaściwego przeprowadzania pogadanek jest przede wszystkim nieznajomość albo też niestosowanie się do metodycznych zasad, jakie podane są we wstępie do „Nauki Obywatelskiej". (Tematy do pogadanek). Zasady te podają w sześciu punktach kapitalne przykazania, od których prowadzącemu pogadanki nie wolno odstępować, jeżeli chce przeznaczony czas należycie wykorzystać, a tym samym osiągnąć zamierzony cel.

Wielu prowadzących pogadanki wychodzi z założenia, że wiadomości, jakie mają na lekcji podać, są bardzo łatwe. Zdaje im się, że wystarcza tylko na kilka minut przed wyznaczoną godziną, a nawet w trakcie lekcji rzucić okiem na temat, przebiegnąć myślą dyspozycje względnie treść pogadanek, a lekcja pójdzie bardzo łatwo. Zapominają o tym, że do każdej nauki należy się *sumiennie przygotować.* Im słabszy mamy przed sobą element słuchaczy pod względem umysłowym i doświadczenia życiowego, tym staranniej musi być lekcja przygotowana zarówno co do doboru treści, jak i sposobu jej przeprowadzenia. W czasie przygotowania się do lekcji musimy obmyśleć cały jej plan i pytania, jakie będziemy stawiać uczniom, musimy zastanowić się, jakie będą nam potrzebne pomoce, a więc mapy, obrazy, wykresy ewentualnie artykuły itp. Często byłem obecny na pogadankach, gdzie jakże była potrzebna zwykła mapa, ale prelegent o tym przypomniał sobie dopiero w toku lekcji, gdy już było za późno. Jakże często widziałem wiszące w świetlicy obrazy i tablice, których treść doskonale łączyła się z omawianym tematem, ale

prelegent zapomniał je wyzyskać, a przez to ożywić lekcję i zadość uczynić zasadzie poglądowości.

Ileż to razy spotykałem prelegenta podającego żołnierzom dane statystyczne sprzed kilku lat, gdy mógł przed lekcją zaglądnąć do ostatniego Rocznika Statystycznego, którego przecież nie brak w żadnym z naszych oddziałów, do strażnicy włącznie.

Sądzę, że gdybyśmy się starannie i gruntownie do tych pogadanek przygotowali, uniknęlibyśmy tych wszystkich błędów i bezsprzecznie pogadanki dały by nam o wiele większe rezultaty.

Drugim bardzo ważnym czynnikiem jest utrwalenie w pamięci żołnierzy treści przeprowadzonych pogadanek.

Niestety, poza krótkim powtórzeniem pogadanki przy okazji wprowadzenia nowej, na to zagadnienie nie zwraca się już zupełnie uwagi. A przecież dopiero to może zadecydować o rezultacie naszej pracy.

Mamy do tego bardzo wiele środków, których należycie nie wykorzystujemy. Dla przykładu podam, że każdy żołnierz K. O. P. otrzymuje *Kalendarzyk żołnierza K. O. P.*, w którym jest szereg najważniejszych wiadomości z nauki o Polsce, tych samych wiadomości, które obejmuje także nauka obywatelska. Niestety, nie spotkałem ani razu wypadku wskazania przez prelegenta żołnierzom odnośnego artykuliku w kalendarzyku, w którym żołnierze mogliby przypomnieć i pogłębić sobie wiadomości podane im w pogadance. Tych materiałów uzupełniających nasze pogadanki znajdujemy bardzo dużo i w innych jeszcze dostępnych dla żołnierza podręcznikach. Wspomnę tu tylko książkę, którą posiada prawie każdy żołnierz tj. „Na strażnicy i w domu", niektóre tomiki Biblioteczki żołnierza K. O. P. i wiele innych książek znajdujących się w poszczególnych punktach bibliotecznych. Tak samo posiadamy pod ręką wiele materiału, ilustrującego pewne zagadnienia z nauki obywatelskiej w gazetach, znajdujących się w świetlicach żołnierskich, a więc w „Na Straży", „Żołnierzu Polskim", „Nowinach", „Kalendarzu Miesięcznym" itp. Trzeba tylko przy opracowywaniu danej pogadanki rozglądnąć się w tym materiale, wskazać go żołnierzowi i zacytować pewne z nich urywki. Wówczas wiadomości podane w pogadankach, a ilustrowane pewnymi przykładami, nabiorą rumieńca życia i przetrawione przez umysł żołnierza nie będą czymś martwym i cudzym, czego żołnierz niechętnie słucha i co nie może na długo pozostać w jego pamięci.

Jeżeli w ten sposób nauczymy żołnierza uzupełniać swoje wiadomości, jeżeli wskażemy, gdzie i w jaki sposób szukać ich należy, to nawet, gdy pewne cyfry czy szczegóły wypadną mu z pamięci, będzie on umiał je w razie potrzeby samodzielnie znaleźć w dostępnych mu źródłach.

Reasumując, podkreślam: jeżeli zauważymy, że pogadanki nasze nie dają nam spodziewanych rezultatów, nie szukajmy usprawiedliwienia w braku pamięci i rozwinięcia umysłowego naszych słuchaczy.

Szukajmy przyczyn w nas samych i w naszych błędach. Kładźmy więcej uwagi na przygotowanie się do pogadanek i dajmy naszym słuchaczom więcej sposobności do przetrawienia i przemyślenia podanych im wiadomości. Tylko wówczas możemy być spokojni, że ten tak drogi czas, jaki na te zajęcia otrzymujemy, nie został zmarnowany, a zamierzony cel nie został całkowicie osiągnięty.

Fr. Jamka-Koperski, mjr

O rozwój akcji Przysposobienia Rolniczego na Pograniczu

Oblicze psycho-socjologiczne, gospodarcze i kulturalne ludności Pogranicza będzie zależało w najbliższej przyszłości w dużej mierze od tego, czy na odcinku młodzieżowym już dzisiaj zdołamy podjąć i skutecznie poprowadzić pracę społeczno-wychowawczą o zasięgu możliwie wszechstronnym. Akcja ta winna objąć całą młodzież wiejską.

Jedną z najbardziej konkretnych form tej pracy jest Przysposobienie Rolnicze młodzieży, zwane w skrócie P. R. Chodzi więc o jaknajpełniejszy rozwój PR na pograniczu. Niestety, procent młodzieży objętej tą akcją jest niedostateczny. Dla Wileńszczyzny obliczono, że corocznie winno tam brać udział w PR 6-8 tysięcy młodzieży męskiej, tak, ażeby każdy obejmujący ojcowskie gospodarstwo miał elementarne przeszkolenie rolnicze. W obecnej zaś chwili w PR udział bierze tylko około 1.600 (tysiąc sześćset) młodzieży na tym terenie.

Analizujemy przyczyny tego stanu rzeczy i jednocześnie szukamy możliwości upowszechnienia akcji P. R. Praktyka dotychczasowa na tym odcinku wykazała, że zarządzone z góry lub wszelkie zbyt zdecydowane namawianie młodzieży do tej pracy okazuje się zawodnym. Pozornie wszystko jest w porządku — młodzież zgłasza się, ale później w trakcie wypełniania swej pracy w ciągu całego roku załamuje się i w rezultacie podjętego zadania nie doprowadza do końca. Wszelka zaś wymuszona lub nie udana praca zostawia po sobie osad zniechęcenia, co utrudnia regenerację tej roboty w roku przyszłym lub następnych.

Dlatego też lepsze wyniki w akcji PR osiąga się za pomocą odpowiedniego inspirowania młodzieży, przez wyjaśnianie jej celów i zadań pracy PR, a nawet przez wykazywane jej sensu ideowego w tej robocie,

która wiąże się przecież z podniesieniem poziomu bytowania ludzi wsi. Jeśli bowiem młodzież zgłasza się z całym zrozumieniem i z wewnętrzną ochotą do PR, to wówczas można liczyć na wyniki o wiele pewniejsze.

Jest to więc jeden z psychicznych czynników powodzenia pracy PR.

Jeśli chodzi o stronę techniczną pracy PR w powiatach pogranicza, to utarło się, że powodzenie jej zależy w głównej mierze od następujących warunków podstawowych, którymi są:

1. Szeroka sieć żywotnych organizacji młodzieżowych na wsi, co stanowi naturalne podłoże dla rozwoju PR.
2. Odpowiednio przygotowany do swych zadań aparat instruktorski na terenie powiatów.
3. Stałe i wystarczające fundusze w gminach, powiatach i Izbach rolniczych do prowadzenia PR.
4. Posiadanie odpowiednich pomocy oświatowych, przystosowanych do celów PR.
5. Stosowanie w prowadzeniu PR na terenie właściwych metod pracy.

Rozpatrując kolejno nakreślone wyżej punkty okazuje się, że stan organizacyjny młodzieży wiejskiej na pograniczu jest niedostateczny, gdyż zaledwie około 10% tej młodzieży należy do organizacyj młodzieżowych. W miarę ilościowego rozwoju poszczególnych ogniw terenowych tych organizacyj i wzrostu liczebnego członków można liczyć i na wzrost szeregów uczestników akcji PR, jeśli się zważy, że w myśl odpowiednich wytycznych akcja PR ma być prowadzona prawie wyłącznie na terenie organizacyj, a tylko wyjątkowo wśród młodzieży niezorganizowanej.

Jeśli chodzi o aparat instruktorski, to naogół we wszystkich powiatach pogranicza spotyka się już specjalnych instruktorów PR, którzy są odpowiedzialni za stan prac PR. Poza tym ostatnio zwyciężył pogląd, że należy w powiatach powołać po jednej instruktorce PR. która by objęła specjalną opieką żeńskie zespoły PR, a jednocześnie zapełniła by dotkliwą lukę w postaci praktycznych kursów gospodarczych dla dziewcząt wiejskich, które dotąd nie mogły znaleźć odpowiedniej pomocy fachowej od, przeciążonych i tak nad miarę, instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich.

Finansowanie akcji PR od kilku lat wykazuje stałość potrzebnych pozycyj w budżetach samorządowych i Izb Rolniczych, tak, że i tu zasadniczych trudności do pokonywania niema.

Sprawa pomocy oświatowych dla PR weszła na właściwą drogę dzięki utworzeniu w Warszawie centralnej instytucji p. n. Spółdzielni Wydawniczej „Pomoc Oświatowa", która drukuje potrzebne druki i wydawnictwa. Trzeba jedynie zaznaczyć, że dopływ tych wszystkich materiałów oświatowych na teren pogranicza jest jeszcze nie wystarczający, co jednakże za-

leży głównie od sprawności organizacyjnej aparatu instruktorskiego PR i organizacyj młodzieżowych prowadzących PR.

Pozostaje do omówienia sprawa metod pracy. I tu, zdaje się, leży główna sprężyna zarówno atrakcyjności pracy PR jak i możliwości jej szerszego rozwoju na terenie pogranicza. Dobrze bowiem prowadzone PR, które pociągnie młodzież, skupi ją w zespołach i odpowiednio zainteresuje, spowoduje, że akcja mocno przylgnie do terenu i stanie się akcją ciągłą, trwale związaną ze środowiskiem wiejskim. Zależy to jednak głównie od sposobów organizowania zespołów i metod prowadzenia samej pracy. Ale tu właśnie wyłaniają się największe trudności! Na terenie bowiem odczuwa się brak ludzi, którzy by potrafili dobrze pracę PR poprowadzić. Wiadomo np. że nauczyciel szkoły powszechnej, który doskonale daje sobie radę z prowadzeniem kursu dla przedpoborowych, świetlicy itp. form oświaty pozaszkolnej nie zawsze nieraz umie dać ze siebie właściwą pomoc w pracy zespołom PR. Nikt specjalnie nie troszczył się dotąd o to, aby szersze grono czynnych pracowników społeczno-oświatowych tą formą oświaty rolniczej dostatecznie zainteresować, a co najważniejsze praktycznie nauczyć specyficznych metod tej pracy. Nic dziwnego, że nauczyciel dotąd nieraz z ubocza przygląda się tej robocie we własnej wsi i z rozgrzeszeniem siebie prowadzi inne prace o. p., skądinąd bardzo potrzebne, a PR pozostaje na fluktuacjach przypadkowości, choć w tych warunkach i tak nieźle się udaje.

Było by jednak o wiele lepiej, aby nauczyciel wszedł jako cenna siła świadoma i wyszkolona, do tej roboty, a wówczas i wyniki PR mogą być o wiele lepsze.

Jak ta sprawa wygląda teraz w okresie zimowym? Na pograniczu prowadzi się pracę oświatową w zespołach PR. Młodzież więc albo zbiera się na osobne zbiórki samokształceniowe w ustalonych dniach tygodnia, albo też członkowie PR uczęszczają do świetlicy lub na kurs dla przedpoborowych i przy tej okazji przerabiają swój oświatowy program „peerowski".

Specjalne zebrania samokształceniowe zespołu przedstawiają pewne niedogodności, gdyż mała zazwyczaj liczba uczestników PR nie pozwala na należyte urozmaicenie zajęć tj. śpiew, gry itp. to też zbytnie przeciąganie tych jednostronnych zajęć umysłowych z broszurką i książką okazuje się w praktyce bardzo męczące dla młodzieży. Również i utrzymanie wówczas dobrej frekwencji zespołu na tych specjalnych zebraniach jest trudne, tym bardziej, że młodzież mieszka nieraz dość daleko od świetlicy np. na skomasowanych koloniach.

Dlatego też obserwuje się często, że członkowie PR chętniej przybywają do świetlicy w dniach jej normalnych prac, wiedząc, że znajdą tam liczniej-

sze towarzystwo oraz urozmaicony program zajęć. Ale niestety i wówczas odbywa się to nieraz ze szkodą dla PR, ponieważ kierownicy zajęć nie umieją naogół zapewnić w ramach ogólnych zajęć w świetlicy warunków pracy dla samego zespołu PR. Trzeba i tu znaleźć złoty środek.

Szukając właściwych rozwiązań praktycznych rozwoju PR na pograniczu trzeba wysunąć, oprócz poprzednio nakreślonych technicznych warunków tej akcji — cały szereg jeszcze innych uwag, które nasuwają się nieodparcie obserwatorowi w terenie, a które dotyczą w głównej mierze *człowieka* organizującego tę robotę i *metody*.

Trzeba więc przede wszystkim doprowadzić na terenie pogranicza do zrozumienia, że głównie rzetelna i bardzo ścisła współpraca pomiędzy instruktorami w powiecie tj. instruktorem PR, instruktorem oświaty pozaszkolnej oraz instruktorem oświaty i propagandy KOP jest koniecznym warunkiem dobrego rozwoju PR, związanego nierozerwalnie ze wszystkimi innymi formami pracy społeczno-oświatowej w powiecie. Pod tym względem wciąż jeszcze nie jest dobrze.

Następnie trzeba zmienić metody szkolenia przodowników PR w powiatach, wprowadzając na kursach dla przodowników metodę pracy naturalnych roboczych zespołów, tak, jak rzeczywiście w terenie ma to potem wyglądać. Chodzi bowiem szczególnie o praktyczne metody pracy samokształceniowej w zespole PR. Na kursach dla przodowników trzeba również zastosować zajęcia zwiększające atrakcyjność samych kursów, a więc wprowadzić dobrze zorganizowane zajęcia świetlicowe.

Poza tym konieczne jest zorganizowanie na terenie każdego z województw pogranicza wschodniego, co roku w okresie letnim, 2-3 tygodniowego kursu metodycznego PR dla nauczycielstwa szkół powszechnych, współdziałającego w tej pracy, co mogło by w silnym stopniu zaważyć na właściwym rozwoju ilościowym i jakościowym akcji PR. Na kursach PR dla nauczycieli można praktycznie przerobić sposoby wiązania zajęć PR z pracą świetlicową. Sprawa ta dotąd bardzo jeszcze szwankuje. Trzeba zaznaczyć, że PR umiejętnie urozmaicone i związane z pracą świetlicową, stało by się więcej atrakcyjne i wciągnęło by większy krąg zainteresowanych z pośród młodzieży z danego środowiska.

Trzeba wreszcie zaznaczyć, że na terenie pogranicza należało by szerzej organizować „nieplanowe" PR tj. nie uprawniające do zdobycia poszczególnych stopni sprawności rolniczej. Dało by się to zrealizować np. na kursach dla przedpoborowych, przy świetlicach itp. tak, aby stopniowo np. po 2 - 3 latach przechodzić w niektórych wsiach do normalnego trzystopniowego PR. W ciągu tych 2 - 3 lat pracy przygotowawczej i nieplanowej,

przygotowało by się grunt do zawiązania odpowiedniej organizacji młodzieżowej.

W okresie, gdy staje się coraz bardziej aktualne zagadnienie upowszechnienia akcji oświatowo-rolniczej na terenie wsi, należy o tych sprawach myśleć ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza. Trzeba pamiętać, że jeśli już zaraz rozpoczniemy iść w nakreślonym kierunku w powiatach pogranicza, to z roku na rok będzie lepiej. Rozszerzenie zasięgu PR wpłynie dobroczynnie na rozwój innych prac oświatowych, a z drugiej strony i dotychczasowa praca ogólnooświatowa pozaszkolna zyska na swej wartości i atrakcyjności po włączeniu w krąg swego działania akcji PR, jako jednej z wybitnie konkretnych prac.

Inż. Wł. Kochanowski, Wilno

Dzielna wioska

Na pograniczu polsko-litewskim, w powiecie wileńsko-trockim, w gminie orańskiej leży wieś Jocze.

Wioska ta przed kilku laty, to — mówiąc językiem tutejszym — nic „osobliwego". Była to taka sobie wioska, jak każda inna. Tak samo, jak inne, była uparcie przywiązana do starych form pracy i życia, tak samo jak inne była nieprzejednanym wrogiem wszystkiego, co nowe i dotychczas nie znane, tak samo, jak inne, była ta wieś biedna, senna i ciemna.

Była, ale nie jest. W ciągu kilku ostatnich lat wieś Jocze daleko wyprzedziła inne wioski — swoje sąsiadki, chociaż i te ostatnie na miejscu nie stoją.

A stało się to tak.

W jesieni 1935 roku nauczyciel joczowski został zawiadomiony, że Korpus Ochrony Pogranicza, organizuje w Oranach dziesięciodniowy kurs oświatowo-rolniczy dla młodzieży wiejskiej z pogranicza i że na kurs ten może być przyjęty jeden kandydat z Jocz. Nie mało się nauczyciel natrudził zanim kandydata na ten kurs dobrał. Bo to — albo nie było chętnego, albo chętny był, ale nie nadawał się.

Wreszcie targ w targ i na kurs pojechał chłopak uczciwy, mocny w charakterze i — tylko co po służbie wojskowej.

Skończył potem kurs i wrócił do rodzinnej wioski. Zakasał rękawy i do roboty! Ciężko szło z początku. Robota rwała się mimo największego wysiłku, a ludzie albo obojętnie przyglądali się jego „szalonym" przedsięwzięciom, albo podrwiwali nazywając go ironicznie „agronomczyk". Ale chłop twardy — nie załamał się. Udało mu się wreszcie przekonać kilku

rówieśników. Zorganizował zespół przysposobienia rolniczego. A gdy na poletkach uczniów przysposobienia rolniczego okazały się plony, jakich „oko nie widziało i ucho nie słyszało", zdobył on już prawie wszystkich swoich sąsiadów.

Odtąd w Joczach co roku przybywało coś nowego: pomidory, kalafiory, rasowe kury, rasowe świnie, ule ramowe... Co roku, w jesieni, przyjeżdżali PR-owcy joczowscy do Oran na wystawę rolniczą, popisywali się tam plonami i umiejętnościami swoimi i oglądali — innych. Co roku wyjeżdżał ktoś z Jocz na kurs do Oran.

Wreszcie poczuła młodzież joczowska potrzebę związania się w organizację. Powstało w Joczach Koło Młodzieży Wiejskiej. Bardzo ważne to zdarzenie w życiu wsi. Zaczęła się odtąd robota planowa i systematyczna. Zarząd Koła otwiera stałą świetlicę, wypożycza w Korpusie Ochrony Pogranicza 100-tomową biblioteczkę, kupuje lampowe radio, zaprenumerowuje kilka pism. Zarząd Koła deleguje swoich przedstawicieli na zjazdy do Wilna i Warszawy, oraz na wycieczki do Uniwersytetu Wiejskiego w Prudziszczu i do wsi wzorowej Lisków. Wreszcie Zarząd Koła wystarał się o jedno stypendium do Szkoły Rolniczej w Bukiszkach.

Jocze są dziś w przededniu zorganizowania spółdzielni spożywców. A zaprawą do spółdzielczości były praktykowane tu przez Zarząd Koła Młodzieży Wiejskiej tzw. zakupy zbiorcze. Polegają one na tym, że przed większymi świętami, jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, kupuje się w hurtowni, dla całej wsi na raz mąkę, cukier, a na Post Wielki — śledzie. W ten sposób otrzymuje się towar i lepszy i tańszy.

Ważną datą w historii Jocz jest pojawienie się wspólnej młocarni; zakupiło ją Koło Młodzieży Wiejskiej z własnych funduszów, przy częściowej pomocy Korpusu Ochrony Pogranicza i starosty powiatowego. Ciekawe jest, że młócenie tą młocarnią odbywa się tradycyjnym systemem „tłoki". Wygląda to tak: dzisiaj wszyscy „hurmem" młócą u jednego członka Koła, jutro u innego i tak dalej, aż wymłócą wszystko u wszystkich.

Ukoronowaniem tego pierwszego paruletnego okresu pracy jest sztandar, który sobie Koło Młodzieży Wiejskiej ufundowało. Naprawdę piękny to sztandar. Na jednej jego stronie, na czerwonym tle jest godło państwa i napis: „Dobro Państwa prawem najwyższym", na drugiej stronie, na tle zielonym jest godło organizacyjne i napis „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe". Uroczystość poświęcenia sztandaru odbyła się w Oranach, w czasie wystawy rolniczej, a ojcami chrzestnymi zostali: podpułkownik Żabiński — były dowódca oddziału KOP-u w Oranach i Wanda Milewska — rodaczka wsi Jocze.

W roku 1938 wzmiankowany przodownik wsi i inicjator jej odrodzenia zostaje odznaczony za pracę społeczną brązowym Krzyżem Zasługi.

Tak to wieś Jocze walczyła o lepszą dolę, a walczyła tak zawzięcie, zgodnie i planowo, że wyprzedziła dziś daleko inne wioski — swoje sąsiadki.

Ale twardzi chłopi joczowscy nie tylko o lepszą dolę swojej wioski tak dzielnie walczyć umieją — wszak na sztandarze swoim wypisali: „Dobro Państwa prawem najwyższym". To też, gdy tylko padnie rozkaz „Maszerować"! natychmiast zostawią pługi, pochwycą w swoje twarde dłonie karabiny i będą prać jak Bartosz Głowacki. Gotowości tej dali już dowód.

Dnia 2 kwietnia br., na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu Koła Młodzieży Wiejskiej taką oto uchwałę powzięli i ekspresem Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi wysłali:

> „Światem idzie przemoc i dudnią buty wojny. Niektóre narody już ustąpiły i straciły wolność, a grabieżcom się zdaje, że świat jest słaby. I Polskę próbują zastraszyć, żeby coś na nas wymusić. Niech przyjdą! My ich otrzeźwimy. Nam wojna nie straszna. My chłopi, wychowani w Związku Młodej Wsi, czujemy w sobie taką moc i wiarę, że wszystko rozniesiemy na bagnetach, choćby szło dwudziestu na jednego, tak jak roznosiły Legiony.
>
> W spokojnym czasie pracujemy nad podniesieniem potęgi Rzeczypospolitej, a teraz, gdy widzimy, że nadchodzi potrzeba, chcemy Ci, Panie Marszałku, złożyć ślubowanie i czekamy na Twoje rozkazy. Pójdziemy, dokąd nas poprowadzisz.
>
> Nikt w domu nie zostanie. Chcemy iść wszyscy.
>
> Chcemy iść i zwyciężać.
>
> Niech żyje Rzeczpospolita Polska!".

Na zakończenie zreasumujemy drogi postępu dzielnej wioski Jocze:

1) wybór i wyszkolenie przodownika wsi,
2) organizowanie zespołów przysposobienia rolniczego,
3) organizowanie zbiorowych zakupów, jako przedszkole do spółdzielczości oraz kupowanie narzędzi rolniczych wspólnych dla całej wsi,
4) zorganizowanie Koła Młodzieży Wiejskiej,
5) założenie stałej świetlicy — z biblioteką, radiem i czasopismami.

Wszystkie inne wioski, które dotychczas bezplanowo drepcą w miejscu, powinny natychmiast wkoleić się w tę wypróbowaną drogę dzielnej wsi Jocze i jak największymi krokami maszerować — aby wyrównać swoje opóźnienie.

Adolf Olechnowicz

Konkurs rolniczo-higieniczny

Od opisanych tu prac minęło już sporo czasu. Ponieważ jednak chodzi tu o jeszcze jedną próbę realizacji postępu wsi pogranicznej, dokonaną przez żołnierzy K. O. P., a godną uwagi, podajemy poniższe sprawozdanie.

6 marca 1938 r. dowódca oddziału K. O. P. w Ornianach zawiązał komitet racjonalnego i higienicznego gospodarstwa wiejskiego.

Celem komitetu było podniesienie stanu wsi i wzbudzenie wśród rolników współzawodnictwa na tym polu oraz pogłębienie ich wiadomości rolniczych.

Konkursem objęto następujące osiedla wiejskie: Orniany, Skardzie, Grzybiańce i Poundenia, które przedstawiały się dotąd pod tym względem najgorzej.

Naprzód przeprowadzono siłami prelegentów fachowych (przeważnie studenci uniwersytetów poznańskiego i warszawskiego, przebywający tu na obozach letnich lub wycieczkach krajoznawczych) pogadanki w ośrodkach objętych konkursem. Poza wyżej wymienionymi studentami brali w tych pogadankach udział, jako prelegenci, oficerowie i podoficerowie kompanii oraz instruktorzy rolni, na prośbę dowódcy kompanii przydzieleni z Wydziału Powiatowego.

Praca przygotowawcza trwała 7 miesięcy i dała naogół wyniki pozytywne. Doprowadzono do porządku ogrodzenia gospodarcze, pobudowano ustępy, gnojownie i ścieki, porobiono okna w chlewach, uporządkowano mieszkania, pozakładano kupy kompostowe, kiszonki itp.

Po przeprowadzeniu tych prac konkurs rozstrzygnięto i w dniu święta K. O. P., po uprzednim stwierdzeniu stanu przez fachową komisję, rozdzielono nagrody następującym obywatelom: nagrodę I i II (brona sprężynowa) otrzymali gospodarze: Chatkiewicz Wiktor ze Skardzi i Rauba Napoleon z Poundenia. Nagrodę III, IV V i VI (pług jednokonny) gospodarze: Chatkiewicz Wincenty ze Skardzi, Bukijaniec Alfons, Nienart Ignacy i Nienart Jan z Ornian, nagrody VII (obsypywacz) gospodyni Tarasienko Eugenia z Ornian, nagrody VIII, IX i X (kosa gospodarska) gospodarze Polito Tadeusz z Poundeni oraz Grygas Grzegorz i Grygas Onufry z Ornian, oraz nagrodę XI (latarnia stajenna i szczotki) gospodarz Nienart Konstanty z Ornian.

Nagrody wręczył dowódca kompanii w asyście komisji konkursowej wobec zgromadzonej ludności miejscowej, wygłosiwszy przy tym okolicznościowe przemówienie.

Konkurs wypadł na ogół dobrze. Dlatego przewiduje się i w dalszym ciągu kontynuowanie tego rodzaju prac, jako jednego z dobrych sposobów podnoszenia stanu kulturalno-gospodarczego osiedli, tym bardziej, że wsie tutejsze, bardzo od większych ośrodków kulturalnych oddalone, dotkliwie do dziś odczuwają ślady zaborców w postaci dużego zacofania i zaniku jakiejkolwiek inicjatywy w kierunku postępu wsi.

Niezależnie od tego będą tu organizowane i wspomagane kółka rolnicze oraz walka ze znachorstwem, które wobec braku opieki lekarskiej wpływa w dużym stopniu między innymi na śmiertelność noworodków.

W.

Jakie sztuki wystawiać na naszych scenach amatorskich?

Zasadniczo teatr amatorski nie może się porywać na sztuki trudne. Różnie jednak pojmujemy trudność sztuki. Często w ramy pojęcia trudności wtłaczamy także sprawę odpowiedniości sztuki dla widowni bez względu na trudności związane z jej wystawieniem. Dlatego przy wyborze sztuk teatralnych, które by miały być grane na prowincji, winniśmy w pierwszym rzędzie pamiętać o odpowiedniości sztuki dla widowni, a dopiero potem rozpatrywać sprawę jej dostępności dla reżysera, aktorów i danych warunków technicznych.

Jeśli chodzi o dostosowanie tematyczne sztuk do zainteresowań i poziomu intelektualnego widowni, popełniają kierownicy teatrów amatorskich przede wszystkim ten błąd, że usiłują „olśnić“ prostoduszną widownię taką sztuką, która by osłupiła widownię „nadzwyczajnościami“. W skład tych „nadzwyczajności“ wchodzą zazwyczaj rozmaite historie mistyczne, duchy, alegorie itp., a jeśli już ma to być świat realny, to wtedy koniecznie reprezentuje go atmosfera hrabsko-arystokratyczna lub co najmniej kapiąca „papierkowym“ bogactwem, ewentualnie rozmaite „psychologie“ z obrębu trójkąta małżeńskiego.

Rezultat tego jest taki, że w trakcie najbardziej tragicznego momentu widownia ryczy ze śmiechu, bo po prostu tak autor nie umiał odpowiednio danej sceny zagrać, jak też widz nie przyniósł ze sobą życiowego przygotowania do zrozumienia samej istoty rozgrywanych spraw. W rezultacie zamiast tragizmu powstaje często nieudolny komizm i nie można powiedzieć, że winę ponosi tu wykonawca względnie widz. Wykonawca bowiem nie umiał często takiej sceny oddać, której widz i tak by — nawet w lepszym wykonaniu — do serca nie przyjął. Istotnym winowajcą jest ten, kto daną sztukę wybrał.

Rozumie się, że pierwszym pokarmem tak dla początkujących aktorów amatorskich, jak i początkujących widzów, będą sztuki łatwe w strukturze, wesołe, takie po prostu, które bez bliższego przygotowania już ex promptu odpowiedzą takiej mentalności widzów i amatorów, jaką oni ze sobą wnoszą.

Stale jednak nie można teatru amatorskiego ograniczać do roli zbiorowego „wesołka“, względnie tylko i wyłącznie do sztuk patriotyczno-propagandowych. Trzeba, krok za krokiem, amatorski teatr na tyle dźwigać, aby i on umiał ważne problemy życia w całej ich prawdzie pokazać tym, którzy w swoim prywatnym życiu w skali odludnej wioski czy małego miasteczka jednak w krąg takiej groźnej czasem prawdy już nieraz wpadali i właśnie nie umieli o własnych siłach z niej wybrnąć. Trzeba dlatego od czasu do czasu pokazać w sposób prosty lecz poważny, tę właśnie surowość życia, jako czynnik wychowawczy.

Nie stanie na tym poziomie początkujący zespół amatorski. Po pewnym jednak przeszkoleniu praktycznym nie trzeba będzie w nim ani wielkich talentów aktorskich ani skomplikowanych akcesoriów technicznych, aby mógł on podnieść swój poziom do wymagań takich właśnie poważniejszych sztuk. Nie trzeba się tych rzeczy bać, zasadniczo bowiem dramatyczną stronę życia takich realnych, codziennych ludzi nie musi się ukazywać aż w tak rafinowanych kompozycjach scenicznych jak np. „Klątwa“ Wyspiańskiego czy „W sieci“ Kisielewskiego, względnie w zawiłych subtelnościach psychologicznych (nb. często chorych), jak w sztukach Przybyszewskiego.

Trzeba tu przede wszystkim poszukać dramatów wyrosłych z tego środowiska, które właśnie siedzi na widowni, gdyż tylko takie sytuacje widownia ta zrozumie, a więc i przeżyje.

Niestety takich właśnie sztuk było nam dotąd brak. Dziś jednak z radością sygnalizujemy, że w cyklu „Teatr Polski Żywej", wydawanym przez Książnicę-Atlas (wyszło dotąd 8 utworów) już takie właśnie dramaty spotykamy.

Podając niżej wykaz sztuk teatralnych, które w warunkach naszych nadawałyby się do wystawienia, rozpoczynamy od wymienionego właśnie cyklu. Cechuje go przede wszystkim talent autorów, następnie prostota i jasność ujęcia, dalej tematy bliskie środowisku ludzi wsi i małego miasteczka, a w końcu bardzo starannie przygotowanie wskazówek reżyserskich i technicznych.

Sztuki, wydane w tym cyklu, będą szczegółowo omówione w następnych numerach Biuletynu w rubryce „Z wydawnictw". Jedną sztukę recenzowaliśmy już nawet w numerze ubiegłym, dwie zaś podajemy w bieżącym.

Cykl pod nazwą: „TEATR POLSKI ŻYWEJ", redaktor *Bolesław Pochmarski.* Wydawnictwo Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa.

T. 1. „GAŁĄZKA ROZMARYNU" — *Zygmunt Nowakowski.* Widowisko w 5 obrazach.

Dotąd jesteśmy pod wrażeniem setek przedstawień tej przepięknej sztuki, opiewającej epopeję I Brygady, sztuki, która jest pierwszą i jedyną, która stoi w całej pełni na wysokości tematu. Tyle zresztą o tej sztuce pisano i mówiono ostatnio, że każdy kierownik teatru żołnierskiego na pewno się co do jej wartości doskonale orientuje.

Szczegółową recenzję, poświęconą przede wszystkim reżyserskiej i technicznej stronie wystawienia tej sztuki, podamy w jednym z następnych numerów Biuletynu.

T. 2. „BETLEEM POLSKIE" — *Lucjan Rydel.* Wydanie piąte.

Jest to, jak dotąd, najpiękniejszy utwór jasełkowy, oparty na motywach ludowych i patriotycznych. Pisał go ten sławny poeta i jeden z najserdeczniejszych przyjaciół Stanisława Wyspiańskiego jeszcze na dobrych parę lat przed wojną, a na przykład we Lwowie i Krakowie wystawiały go w każde święta Bożego Narodzenia teatry miejskie po kilkadziesiąt razy. Poza tym przewędrowało wówczas Betleem setki scen amatorskich.

Po wojnie była ta sztuka w handlu księgarskim wyczerpana. Poza tym cały akt III stał się po odzyskaniu Niepodległości Polski raczej dokumentem historycznym niż, jak to kiedyś autor zamierzał, wyrazem aktualnych tęsknot ówczesnego pokolenia.

Obecne wydanie zostało całkowicie zaktualizowane. Omówienie podamy w jednym z najbliższych numerów.

T. 3. „PODANIE O PIASCIE" — *Kazimiera Jeżewska.* Omówiono szczegółowo w bieżącym numerze Biuletynu w rubryce „Z Wydawnictw".

T. 4. „ROBINSON KRUZOE" — *M. Billinżanka i Tommy.* Sztuka dla dzieci w 4 obrazach. Z 3 rycinami i nutami. Recenzja jej ukaże się w jednym z najbliższych numerów.

T. 5. „JAKO JĘDRUŚ WÓJTEM OSTOŁ" — *R. Bursa.* Omówiono w numerze 11-12, 38 Biuletynu.

T. 6. „LEGENDA O KARCZMARZU Z CENTORYI" — *M. Mikuta.* Recenzja ukaże się w jednym z następnych numerów.

T. 7. „STAJENKA BETLEEMSKA“ — *Kazimiera Jeżewska.* 6 obrazów z muzyką Franciszka Izbickiego (Maklakiewicza). 23 ryciny i nuty. Recenzja ukaże się w jednym z następnych numerów.

T. 8. „ZAWSZE WIERNY“ — *Henryk Zbierzchowski.* Sztuka z dziejów obrony Lwowa. W druku.

T. 9. „ŻAKI KRAKOWSKIE“ — *Kazimiera Jeżewska.* W druku.

T. 10. „SZYB „ZOSIA“ — *J. Brzoza.* W druku.

T. 11. „BURZA“ — *Juliusz Kędziora.* Omówiono w numerze bieżącym Biuletynu.

Ze sztuk łatwiejszych winniśmy przede wszystkim wykorzystać repertuar Biblioteki Teatralnej K. O. P., w której, poza materiałami do wieczornic (A było to tak, Pieśni inscenizowane, Jasełka drucikowe, Materiały sceniczne do wieczornic żołnierskich, Na wesoło), mamy następujące całospektaklowe sztuki:

„TAJEMNICA SŁUPA GRANICZNEGO“ — *Merwid.* Sztuka w 4 aktach. Sztuka ta jest dość trudna, ale ogromnie wdzięczna i wychowawcza. Występuje w niej tylko jedna kobieta i 10 mężczyzn. Jakkolwiek akcja każdego aktu sztuki tej dzieje się gdzie indziej — można całą ją wystawić na tle kotar lub jednej dekoracji, odpowiednio tylko zmieniając meble oraz ozdoby sceniczne, jak portrety, firanki, kilimy itp. Kostiumów specjalnych nie trzeba, gdyż wszyscy wykonawcy, z wyjątkiem Iwanowa, są w mundurach K.O.P.

„NA MANEWRACH“ — *A. Doliński.* Wodewil w 2 aktach ze śpiewami i tańcami. „Na manewrach“ mogą wystawiać teatry, które mają 2 śpiewaczki, 4 śpiewaków, orkiestrę i ludowe damskie stroje. W sztuce tej występuje aż 7 kobiet i 6 mężczyzn. Urządzenie sceny — karczma.

„RYWALE“ — *Wł. Grodnicki.*

W najbliższym czasie wyjdzie z druku bardzo ciekawa nowa sztuka o akcji wziętej z życia K. O. P.

Dla małych zespołów, które by chciały wystawiać jednoaktowe komedyjki w nielicznej obsadzie, polecam następujące tytuły:

„KAJCIO“ — *Stanisław Dobrzański.* Komedia w 1 akcie. Komedia ta jest bardzo łatwa i zabawna. Występuje tu 2 kobiety i 3 mężczyzn. Dekoracja: zwykły pokój ładnie urządzony.

„ONUFRY“ — *St. Dobrzańskiego.* Komedia w 1 akcie. Treść tej komedii jest bardzo łatwa i zabawna. Występuje w niej jedna kobieta i 3 mężczyzn. Dekoracja: pokój w mieście, ładnie urządzony.

„STRYJ PRZYJECHAŁ“ — *Wł. Koziebrodzkiego.* Komedia w 1 akcie. Wesoła ta komedia obfituje w duże powikłania. Występuje w niej 2 kobiety i 4 mężczyzn. Dekoracja: pokój zamożnie i gustownie urządzony.

„ZIĘĆ Z PRZESZKODAMI“ — *W. Raorta.* Krotochwila w 1 akcie. Bardzo wesoła krotochwila, w której występuje 2 kobiety i 3 mężczyzn. Dekoracja: pokój zamożnie urządzony.

„ŻYWY NIEBOSZCZYK“ — *G. Belly.* Krotochwila w 1 akcie. Przez cały czas trwania akcji co chwilę wybucha wesoła salwa śmiechu. Biorą w niej udział 3 kobiety i 3 mężczyzn. Dekoracja: pokój przyzwoicie urządzony.

Wszystkie te jednoaktówki są bardzo miłe, pogodne i niezmiernie wesołe. Uwagi reżyserskie są w nich podane. Cena ich jest dostępna, bo wynosi tylko 90 groszy. Zdobyć je też jest łatwo. Wystarczy wysłać zamówienie do jakiejś większej księgarni. Czas trwania każdej jednoaktówki od 25 do 40 minut.

Dla zespołów, które chciałyby wystawiać sztuki jednoaktowe ludowe, które mają stroje ludowe i akompaniament, polecam następujące sztuki:

„DOŻYNKI" — *Sosnowski.* Obrazek wiejski w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Treść łatwa i prosta. Ról kobiecych 4 i męskich 7 oraz kilka chórzystek i chórzystów. Dekoracja: dziedziniec przed dworkiem; można też ją uprościć i dać na tle ogrodu. Cena egzemplarza 1 zł. 50 gr.

„GORZAŁKA" — *Wł. Anczyc.* Obrazek sceniczny w 1 akcie. Ładny ten obrazek o treści umoralniającej potrzebuje jednej roli kobiecej, 6 mężczyzn i 3 dzieci. Dekoracja: uboga izba wiejska. Cena 80 gr.

„WERBEL DOMOWY" — *J. K. Gregorowicz.* Komedia w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. Miła ta i łatwa komedia zawiera w sobie dużo humoru i bardzo melodyjną muzykę. Potrzebne są do niej 2 kobiety, 4 mężczyzn oraz chór mieszany. Dekoracja: izba wiejska skromnie urządzona. Cena 2 zł 90 gr.

„WESELE ZOSI" — *Fr. Domnik.* Sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami. Wartościowa i nie trudna ta sztuka wymaga 4 kobiet i 5 mężczyzn Dekoracja: izba wiejska zamożnie urządzona. Cena 2 zł.

„WIGILIA ŚW. ANDRZEJA" — *Fr. Domnik.* Sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami. W wesołej i nie trudnej sztuce tej występuje 8 kobiet i 9 mężczyzn oraz chór. Dekoracja: izba wiejska zamożnie urządzona. Cena egz. 3 zł.

Do wszystkich tych sztuk ludowych potrzebni są koniecznie śpiewacy i śpiewaczki, zespoły taneczne (krakowiaki, oberki i mazury). Czas trwania akcji od 40 do 60 minut. Do każdego egzemplarza jest dodana partytura, w której są nuty na fortepian z podłożonym tekstem oraz nuty na skrzypce.

Zespoły, które chciałyby wystawiać większe sztuki, nieco trudniejsze, mogą korzystać z następujących:

„HANUSIA KROŻAŃSKA" — *Zenon Parvi.* Obraz dramatyczny w 2 aktach. Wartościowa sztuka ta przedstawia prześladowanie ludu katolickiego na Żmudzi. Nadaje się do grania przede wszystkim na ziemiach wschodnich. Występuje w niej 3 kobiety i 5 mężczyzn. Potrzebne są mundury: oficera i żandarma rosyjskiego, reszta ludowe stroje ze Żmudzi. Dekoracja: akt I skromna izba wiejska, akt II cela więzienna. Cena 2 zł.

„JAK KAPRAL SZCZAPA WYKIWAŁ ŚMIERĆ" — *Br. Bakal.* Krotochwila żołnierska w 3 aktach. Bardzo dobra i wesoła sztuka, której treść stanowi humor, pomysłowość i dzielność kaprala Szczapy. Sztuka ta jest zbiorowa, trudniejsza nieco do wyreżyserowania. Występuje w niej 5 kobiet, 11 mężczyzn oraz statyści. Potrzebne są: 5 ubiorów bolszewickich, reszta mundury żołnierskie oraz ubrania chłopskie. Dekoracja: uboga izba wiejska i piwnica z klapą otwierającą się i stanowiącą wejście do piwnicy. Nadaje się do wystawienia na święto żołnierza. Cena 2 zł.

„MAJSTER I CZELADNIK" — *J. Korzeniowski.* Komedia w 2 aktach. Pogodna, wartościowa sztuka o moralnej tendencji; występują w niej 2 kobiety i 5 mężczyzn. Role dość trudne. Stroje mieszczańskie. Dekoracja: skromny sklep szewcki. Cena 70 groszy.

„PORUCZNIK I-EJ BRYGADY" — *St. Gozdawa-Wiechecki.* Sztuka w 3 aktach, oparta na tle walk legionowych. Występuje w niej 6 kobiet i 10 mężczyzn. Potrzebny jest do niej mundur komisarza rosyjskiej policji z roku 1914 oraz 7 mundurów legionowych. Reszta stroje mieszczańskie. Dekoracja: akt I i III — pokój mile urządzony w Warszawie, akt II — wiejska izba urządzona jako kancelaria wojskowa. Nadaje się na 6-go sierpnia. Cena 2 zł.

„WIĘZIEŃ Z MAGDEBURGA" — *Br.* Bakal. Sztuka w 4 aktach. Dobra i nietrudna sztuka przedstawiająca Wodza Legionów, Komendanta Piłsudskiego, w więzieniu. Występują w niej 2 kobiety, 11 mężczyzn oraz statyści. Potrzebne są do niej: 5 mundurów niemieckich i 6 legionowych. Dekoracja dość trudna. Akt I i IV — gabinet komendanta twierdzy Magdeburskiej, akt II i III wnętrze baraków w Szczypiornie. Nadaje się na 11 listopada. Cena 1 zł.

Niektóre z tych sztuk są trudne. odpowiednie dla zgranych zespołów, ale są wartościowe. Radziłbym, żeby początkujące zespoły do nich się nie brały, a zaczęły pracę od jednoaktówek. Sztuki te wypełniają cały wieczór. Można je nabywać w każdej księgarni, podając tytuł i autora. Zapotrzebowanie po nie należy wysyłać wcześniej, gdyż sprowadzenie sztuk może potrwać nieraz do dwóch tygodni.

Pozatym przypominam komunikat, podany w n-rze 1-2 Biuletynu oświatowo-propagandowego K. O. P., o sztukach przez Oddział Wychowania Żołnierza i Propagandy Dowództwa K. O. P. dla teatrów K. O. P. zakupionych.

Adolf Doliński

Wędrowne Koncerty orkiestr K. O. P.

Oddziały K. O. P. stają u progu okresu, w którym rozpoczyna się zazwyczaj na pograniczu cykl „pielgrzymek" oświatowo-kulturalno-propagandowych. Wówczas to pan instruktor oświaty i propagandy wybiera się z pogadanką do odległej wioski, do której wylewy jesienne, czy zaspy śnieżne zimą nie pozwalały mu dotrzeć: w ślad za nim podąża żołnierski zespół teatralny, aby umilić mieszkańcom wiosek szarzyznę ich codziennego życia, a przez zorganizowanie widowiska teatralnego o nastawieniu wychowawczo-propagandowym tchnąć w ich dusze zarzewie patriotyzmu, przywiązania do państwa, widoków na lepsze jutro.

Utarło się również w K. O. P., że z nastaniem okresu wiosennego wyruszają do strażnic, wiosek i innych skupisk ludności na pograniczu i nasze orkiestry oddziałowe, aby pięknem muzyki zapalać w duszach ludzkich iskry, które mają się przeżarzyć w płomień zapału, mają wzbudzić w obywatelach wiarę w moc ducha, a przez granie na strunach uczuć spotęgować w mieszkańcach pogranicza wiarę w potęgę ich kraju, ich Ojczyzny, w potęgę Rzeczypospolitej. Słowem, orkiestry K. O. P., wyruszają na objazd granicy, mają na celu przeobrażenie psychiki obywatela, i związanie go z tradycją i kulturą polską.

To jest cel objazdów, organizowanych przez nasze orkiestry.

W jaki jednak sposób należy cel ten osiągnąć?

Różne są pod tym względem zdania. Pewnym jest jednak twierdzenie, że zamierzony cel osiągną zawsze ci, którzy taką muzyczną imprezę odpowiednio przygotują.

Nie chodzi nam tutaj o ustalenie zespołu orkiestrowego lub ustalenie marszruty. Te dwa składniki, wchodzące do naszego planu, są zawsze uzależnione od składu orkiestr,

jakim dysponuje oddział, oraz od długości i zaludnienia odcinka terenowego. Mówiąc o przygotowaniu imprezy, mamy na myśli dobór odpowiedniego repertuaru, z jakim powinniśmy wyruszyć w teren.

Niestety, z przedstawionych do K. O. P. programów koncertów, jak również rocznych sprawozdań z pracy orkiestr widać dokładnie, że pod tym względem istnieje jeszcze u nas w dużej mierze nierozumienie celów objazdowych koncertów. Panowie kapelmistrze przygotowują wprawdzie dużo utworów muzycznych, lecz nie zawsze wczuwają się w cel przedsiębranej imprezy.

Bo któryż z czytelników nie zgodzi się z nami, że zmuszanie mieszkańców wsi do słuchania poważnych uwertur, symfonij i innych równie poważnych, a niezrozumiałych dla nich utworów muzycznych — to przekreślanie z góry zamierzonego przez nas celu. Kto z przeciętnych nawet znawców muzyki nie zgodzi się z tym, że jakże inaczej zareaguje ten sam słuchacz wiejski na usłyszane piękne melodie wojskowe czy ludowe.

Baczny obserwator zawsze nam przytaknie, że zauważył znużenie u słuchaczy wiejskich w czasie słuchania utworów Wagnera czy Liszta, a przeciwnie zaobserwował zapał i radość, jakie wywołały u tych słuchaczy nasze polskie mazury, oberki czy polki. I nie tylko u słuchaczy wiejskich — to samo rzec można o uczestnikach koncertów popularnych w małych czy większych miasteczkach pogranicza.

Do odczucia i zrozumienia muzyki poważnej trzeba mieć odpowiednie przygotowanie. Muszą je mieć zarówno słuchacze, jak i zespół orkiestrowy.

Musimy zgodzić się wszyscy, że mamy bardzo mało przygotowanych słuchaczy i że nie wiele naszych orkiestr może się porywać do grania utworów trudnych. W obecnych warunkach grając utwory trudne jakże często możemy stworzyć tylko parodię poważnej muzyki.

Albo granie utworów obcych kompozytorów. Melodie obce nam duchem i pochodzeniem — to nie jest cel naszych imprez. Utwory takie nie znajdują oddźwięku wśród naszego społeczeństwa. Po co je zresztą odtwarzać, skoro mamy tyle łatwych, a jakże pięknych utworów rodzimych, naszych polskich. Jakże inaczej przemawiają one do duszy i serca słuchaczy, jakże zespalają ich z całym naszym społeczeństwem, z krajem całym, z potęgą i kulturą Polską.

Wielki Marszałek Józef Piłsudski powiedział ongiś, że „kulturę polską ożywiły pieśni żołnierskie". Dlaczego więc nasze orkiestry, zwłaszcza orkiestry wojskowe. nie mają z tą pieśnią żołnierską iść w lud? Toć pieśń ta, poza ożywieniem kultury, budzi w słuchaczach ducha wojennego — a przecie o to nam, zwłaszcza dzisiaj, tak bardzo chodzi.

Szerzmy więc jak najczęściej piękno muzyki wśród ludności pogranicza. Niech jednak pięknem tym będą utwory lekkie, wesołe, a co najważniejsze — polskie. Niechaj życie nam okrasza pieśń rodzima, wojskowa, nasza — oto hasło, które powinno stać się maksymą naszych imprez objazdowych.

Aby ułatwić panom kapelmistrzom dobór repertuaru pod kątem tego właśnie hasła, podajemy niżej zestawienie utworów, które powinny znaleźć się w repertuarze naszych koncertów objazdowych. Nie symfonie i uwertury, nie rosyjskie czy niemieckie marsze, a właśnie takie utwory:

Uwertury

*	Karaś A. Królowa eteru.	9.—
	Kurpiński D. Krakowiacy i górale, partytura	12.—
	Moniuszko St. Flis, partytura	15.—
	— Bajka, partytura	16.—
*	— Halka (w głosach)	10.—
*	— Hrabina, partytura	12.—
	— Jawnuta (Cyganie), partytura	7.—
*	— Sabaudka, partytura	12.—
*	— Paria	15.—

Wiązanki, fantazje z oper i operetek

*	Cymerman L. Wiązanka pieśni narodowych	10.—
*	Karaś W. Wiązanka pieśni i tańców góralskich	12.—
*	— Polska suita ludowa	12.—
*	Moniuszko St. Kumoszki windsorskie, partytura	15.—
*	— Halka, aria z Halki	5.—
*	— Halka, polonez i mazur	6.—
*	— Hrabina, fantazja	6.—
	— Straszny dwór, fantazja	5.—
*	— Straszny dwór, mazur	2.—
*	Rund K. Z. Z pod wysokich Tatr	12.—
	Sielski A. Wiązanka melodji moniuszkowskich	7.—
*	Sikorski A. Pierwsza wiązanka pieśni legionowych	7.70
*	Śledziński St. Sałatka legionowa (na dużą ork.)	7.50
*	Sidorowicz. Fantazja ze Strasznego dworu na małą ork. (głosy bez partytury)	12.—

Muzyka kościelna

*	Glier A. Modlitwa warszawska (1863)	1.50
*	Górecki T. Pieśni adwentowe	12.—
	Händel G. F. Hymn papieski	3.60
*	Janiszewski W. Msza polowa	5.—
*	Karaś W. Dwa utwory religijne (Sancta Maria i Stella Maris)	6.—
*	Langer A. Dwadzieścia pięć kolend	8.—
*	— Zbiór pieśni kościelnych	10.—
	Moniuszko St. Marsz weselny	2.—
*	— Dwie pieśni kościelne (O władco świata i pieśń pokutna), (na dużą ork.)	4.—
	(na małą ork.)	2.50
*	— Na skrzydłach pieśni	2.50

Utwory różne

* Polski hymn narodowy (na dużą ork.)	4.—
(na małą ork.)	2.50
(na ork. kawalerii)	3.50
* Chmielewicz M. Tęcza	3.50
Chopin Fr. op. 25 nr. 7 Etiuda Cis-moll	5.—
* — op. 28 nr. 7 Marzenie	5.—
— op. 28 nr. 15 Preludium	5.—
— op. 34 nr. 2 Walc A-moll	5.—
* — op. 40 nr. 1 Polonez A-dur	6.—
— op. 63 nr. 3 Mazurek Cis-moll	5.—
— Dwa mazurki op. 7 nr. 1 i op. 17 nr. 1	6.—
* — Preludium (Marzenie)	2.50
* — Wiązanka utworów Chopina, ułożył O. Fetras	15.—
* Karaś W. Modlitwa skazańca	5.—
Konopasek F. Sześć pieśni narodowych polskich	12.50
Kratzer K. Dumka i Troszel W. Dumka	2.—
* — Skrzypki swaty, partytura	2.—
Langer A. Pieśni narodowe	6.—
* Łada K. Kujawiak	3.—
* Mąkosza E. Odgłosy Kujaw	8.—
* Moniuszko St. Pieśń wieczorna	2.50
— Pieśń wojenna i żołnierska	4.—
— Stary kapral	3.—
— Znasz li ten kraj i Wroński - Śpiew Janka	4.80
* Moszkowski M. op. 12 Dwa tańce hiszpańskie nr 2 i 5	12.—
* — Tańce hiszpańskie nr. 1	3.—
* Paderewski J. Menuet	10.—
* Wieniawski H. Kujawiak	3.—

Marsze

Chojecki H. Niech żyje niepodległa Polska	2.—
Grabowski Z. Dwa marsze: 1) Tryumfator 2) Marsz P.W.	7.—
Karaś W. Dwa marsze: 1) Apollo, 2) Marche funebre	6.—
* — 1) Generał Mond, 2) Marsz strzelców	6.—
* — 1) Polonia Restituta, 2) Krakowskie dzieci	6.—
— 1) Na polu chwały, 2) Poległym bohaterom	6.—
* — 1) Victoria, 2) Biały orzeł	6.—
* — 1) Vivat Polonia, 2) Pro Patria	6.—
* — Huragan, marsz i Polonez Uroczysty	6.—
— Uroczysty marsz koncertowy	3.—
* Kołakowski. Strzelcy maszerują (Warszawa)	5.—
— Sygnał „Wilno“	4.80

* Kołakowski. Niech żyje Prezydent (z fanfarami)	4.80
— Sulejówek — Belweder	5.60
Maj E. Dwa marsze: 1) Laur żołnierski, 2) Marsz żałobny	6.—
Rund Zd. K. Naprzód strzelcy	3.—
— Awangarda. Marsz junackich hufców pracy	3.—
Rybicki F. Marsz rezerwistów	3.25
* Szwarc A. Marsz K. O. P. (partytura)	3.—
* Viche A. Pod polską banderą (z fanfarami)	1.50

Marsze żałobne

* Chopin. Marsz żałobny	4.40
Cymbaliński. Marsz żałobny, partytura	3.—
* Karaś. Marche funebre i Apollo	6.—
Moniuszko. Elegia (Marsz żałobny)	4.—
* Nidecki. Marsz żałobny	3.50
* Sikorski. Marsz żałobny	1.50

Mazury i oberki

Bielewicz. Krzywy Jan, mazur	3.50
* Lewandowski. Jakich mało, mazur	2.—
* — Krewki, mazur, partytura	1.50
— Miś, mazur, partytura	1.50
— Nasza chwała, mazur	4.50
— Obywatel, partytura	1.50
— Weselny mazur	4.50
— Zawierucha, oberek, partytura	10.—
* Lochman. Kmicic, mazur	2.—
* Mąkosza. Maryna, oberek	3.50
* Moniuszko. Mazur z op. Straszny dwór	2.—
* Namysłowski. Kuba Jurek, mazur, partytura	3.—
* — Na bok z drogi, mazur i Z ulicy, marsz	7.—
* — Podkóweczki dajcie ognia, mazur, partytura	2.—
Osmański. Lat czterdzieści osiem, oberek	1.50
— Nasze kmiotki, oberek	2.—
* — Słowianin, mazur, partytura	1.50
* — Wycieczka cyklistów, partytura	1.50
Syrewicz. Jontek, oberek, partytura	2.—
Wroński. Od krakowa mazury	5.40
* Zalewski. Świętokrzyskie oberki, partytura	6.—

Polonezy

Brzeziński. Dwa polonezy, partytura	1.50
* Fall. Wiarusy	4.80
Kurpiński. Polonez nr. 3	3.50

*	Moniuszko. Polonez z op. Halka	6.—
	Namysłowski. Dziwak, partytura	2.—
*	Ogiński. Polonez nr. 5	1.50
	Stefani. Polonez, partytura	3.50

Kujawiaki i tańce różne

*	Grossman. Czardasz z op. Duch wojewody	10.—
*	Krasuski. Wesoła polka, partytura	3.—
*	Lewandowski. Dziunia, polka	2.—
*	Namysłowski. Bum cyk, polka, partytura	2.—
*	Rajczak. Zbiór kujawiaków, partytura	5.—
*	Sikorski. Kukułka, polka, partytura	3.—

Utwory te posiada na składzie skład nut Grąbczewskiego w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 1. Firma ta udziela orkiestrom K. O. P. odpowiedniego rabatu.

Al. Szwarc, kpt. kplm. s. s.

Z WYDAWNICTW

Teatr Polski Żywej. Redaktor Bolesław Pochmarski. Tomik 3. Kazimiera Jeżewska. PODANIE O PIAŚCIE. Trzy obrazy z muzyką Franciszka Izbickiego (Maklakiewicza). Książnica-Atlas. Lwów-Warszawa, 1938. Str. 88. Uwagi wstępne napisała Maria Dulęba. Ilustracje Zofii Wawrzkowicz. Okładkę projektował Konstanty M. Sopoćko.

Nie wiem dlaczego, tak autorka uwag wstępnych, jak też w ogóle wszyscy od autorki widowiska aż do ilustratorki usiłują zasugerować czytelnika, że chodzi tu o sztukę dla dzieci i to taką, która najlepiej wyszłaby w formie kukiełkowej.

Gdyby bowiem czytelnik nie natknął się na te uwagi, na pewno takie ujęcie realizacyjne nie przyszłoby mu do głowy tym więcej, że sztuka jest bardzo poważna i raczej dla dzieci za głęboka.

W rzeczywistości — jak zawsze w tym pięknym wydawnictwie — mamy przed sobą przepiękne dzieło twórczości dramatycznej, w tym wypadku nawet w ściślejszym tego słowa znaczeniu, bo „Podanie o Piaście“ ma wszelkie cechy dramatu i to dramatu - ballady.

Na ten temat pisano u nas swego czasu już wiele dramatów: napuszonych, wierszowanych, wzniosłych, pretensjonalnych, ale żaden z tych utworów nie był w stanie innego wrażenia — poza uczuciem senności — u widzów wywołać.

To też wielkomiejskie sceny wolały zamiast tego dawać rzeczy tematyczne wcześniejsze, ale nieśmiertelne siłą ekspresji dramatycznej, urodzonej z geniuszu Słowackiego, tzn. „Balladynę“ i „Lillę Wenedę“. Lecz dramaty te przekraczały możliwości teatrów amatorskich.

---

*) Utwory opatrzone gwiazdką nadają się specjalnie dla orkiestr K. O. P.

„Podanie o Piaście" jest dowodem przełamania fałszywego patosu: sztuka ta, respektująca w całej rozciągłości należną powagę tematu, jest jednak zwarta, żywa, mocna w prawdzie artystycznej prostoty, pełna i słońca i chmur i grzmotów, ale tam, gdzie tego trzeba. Przede wszystkim zaś przy intuicyjnej prawdzie tła i nastroju historycznego jest w pełni aktualną tymi właśnie wiecznie żywymi problemami bytu państwowego, które w każdym miejscu i czasie, zawsze, dzięki jednakim i stałym warunkom obiektywnym, wyrastają i żądają rozwiązania.

Jak wszystkie utwory wydawnictwa „Teatr Polski Żywej", wymaga ta sztuka od jej realizatorów poważnego wysiłku. Cały jednak ten wysiłek tak reżyserski jak dekoracyjny, kostiumerski i aktorski nie przerasta bynajmniej możliwości prowincjonalnych scen amatorskich. Nie tyle chodzi tu bowiem o wkład pieniądza czy nawet „wielkich talentów", ile o wkład pracy myślenia, planowania i samodzielności, bo realizując te rzeczy musimy przede wszystkim oderwać się od naszych starych, wyświechtanych już nawyków „amatorskich" w teatrze i mieć odwagę oddać się powiewowi świeżości.

Sztuki te wymagają poza tym od realizatorów studium ich tła. Wystawiając np. podanie o Piaście trzeba sobie dużo o tej epoce przypomnieć, trzeba zajrzeć do historii, trzeba np. uważnie przeczytać zbiorowo ze wszystkimi realizatorami taką „Starą Baśń" Kraszewskiego itd.

Wszystko to razem jest, zdawałoby się, kłopotliwe, ale te właśnie kłopoty kształcą i wychowują może więcej od samej sztuki. Są one najistotniejszym odcinkiem pracy oświatowo-wychowawczej i tu właśnie odnajduje się też najistotniejszy czysty zysk całej pracy.

Gdy mówię o trudnościach sztuki przypominają mi się wypadki „sadzenia się" naszych zespołów na „Grube ryby", Zemstę" czy nawet „Wesele" i zastanawiam się, czy istnieje analogia między tym „sadzeniem się", a trudem wystawienia np. „Podania o Piaście".

Nie ma tu tej analogii z jednej prostej przyczyny. Tam trudno o dobrą grę, tu nawet słabsza gra wydobędzie istotny motyw. Tam widz bądź spada w mentlik trywialnej małości, bądź naodwrót nie może pojąć chaosu wielkości, gubi się w symbolach, aluzjach i innych „psychologiach" — tu widzi rzeczy i wielkie i proste i jasne, a ta wielkość jednak wstrząsa nim swą nieodpartą prawdą dramatu.

Mężczyzn potrzebuje sztuka 16, kobiet 7, poza tym kilkoro dzieci oraz kilkoro statystów obojga płci. 9 postaci bogów (wliczone przeze mnie do odrębnych postaci) może być jednak odtwarzanych przez postacie z I i III obrazu, gdyż maski (bardzo nb. proste) ułatwiają im te podwójne role. Cała sztuka rozgrywa się w jednym miejscu — wewnątrz chaty Piasta.

Jakkolwiek sztuka wymaga wiele (około 30) kostiumów, to jednak wykonać je łatwo, bo są to przeważnie powłóczyste szaty płócienne (można użyć surówki) o podobnym kroju. Do każdego kostiumu podano zresztą dokładny opis i rysunek.,

Przepięknych jest 7 melodyj Maklakiewicza o doskonale sharmonizowanym akompaniamencie. Bije z nich niefałszowana dawność słowiańska, pełna patosu, ciepła, dobroci i szlachetnego męstwa.

Teatr Polski Żywej. Redaktor Bolesław Pochmarski. Tomik 11. Juliusz Kędziora. BURZA. Dramat w 3 aktach. Książnica-Atlas. Lwów — Warszawa, 1938. Str. 116+4nlb.+12 fotografii. Z przedmową i dialogowanym wstępem Bolesława Pochmarskiego. Okładkę projektował Konstanty M. Sopoćko.

„Wszelkie prawa zastrzeżone przede wszystkim wystawiania na scenach zawodowych i amatorskich, adaptacyj radiowych lub filmowych. W sprawach tych należy zwracać się do autora lub wydawcy".

Burza jest jakby fragmentem transpozycji „Chłopów" w formę teatralną. Piszę „jakby", gdyż w rzeczywistości „Chłopi" nie mają z „Burzą" żadnego pisarskiego związku. Chodzi tylko o to, że Reymont dał nam w „Chłopach" rzeczywistość chłopską, wkomponowaną, jako całość artystyczna w ramy roku obrzędowo-gospodarskiego w formie powieści, a Kędziora wyrwał z tej rzeczywistości chłopskiej (swojego nb., a nie reymontowego regionu) jedną kwestię, kwestię najbardziej rozdygotaną namiętnościami polskiego chłopa — głód ziemi, i w sposób jeszcze bardziej realistyczny rzucił ją na deski sceniczne.

Sztuka ta, piękna, w całej pełni sceniczna, pełna jest grozy. Siekiera, krew i dwie rozpłatane czaszki — to istotnie temat może nad miarę makabryczny, ale niech nie idzie na polską wieś ten, kto boi się grozy. Sztuka jest współczesna, więc i ta wieś jest współczesna, jak i jej wspomniana groza.

Głód ziemi — to istota kwestii rolnej w Polsce. Dla nas, mieszczuchów, to zagadnienie, kłopot, temat dyskusyj, a dla wsi — życie lub śmierć! Stąd idzie ta groza. I trzeba mieć odwagę spojrzeć jej w oczy. Bardzo zatroskane ręce pisały tę sztukę, ręce, które ledwie się same otrząsnęły z tej roli czarnej, w której dotykały gwałtownie pulsującego serca swej macierzy.

Co stanowi treść sztuki? Powiedziałem już: głód ziemi. Dopowiem resztę: bracia walczą między sobą o ojcowiznę, a walczą tak, jakby walczył tonący o ostatni dech.

Dziwnie przypomina mi to sztukę „Klątwa" Wyspiańskiego, pomimo, że o co innego tam chodzi i że inny jest tok akcji i zespół osób. Łączy je to, co mniej trafnie nazwał Kędziora „Burzą", a co trafniej określił Wyspiański tym słowem: „Klątwa". Oto wspaniała rasa, pracowita, rządna, ale ponadto jeszcze dynamiczna, dusi się u Wyspiańskiego w urocznej, potężnej klątwie przesądu, a u Kędziory w klątwie głodu i żelaznej obręczy ciasnoty terytorialnej.

Co do warunków sceniczności i poziomu rozumienia tej sztuki przez widownię możemy, pomimo wielkiej różnicy tematycznej obu sztuk, powiedzieć to samo co o „Podaniu o Piaście".

Chłop o obejrzeniu „Burzy" będzie miał duszę pełną błyskawic samorzutnie snutych refleksyj. Sądzę, że będą to refleksje bardzo głębokie i bardzo wychowawcze.

W sztuce tej występuje: 6 mężczyzn, 1 podrostek, 5 kobiet i 1 dziewczynka. 2 zmiany dekoracyj (podwórze przed chatą wiejską i izba wiejska). Kostiumy współczesne, kombinowane z resztkami folksloru.

Teatr Polski Żywej. T. 1. *Zygmunt Nowakowski.* GAŁĄZKA ROZMARYNU. Widowisko w 5 obrazach. Str. 186. Reszta opisu bibliograficznego j. w.

W tomiku tym, rozpoczynającym cały cykl, podano w artykule „Od Redakcji" w pierwszej jego części ogólne założenia kierunkowe dla tego wydawnictwa, a w drugiej uwagi dotyczące widowiska, któremu ten właśnie tomik poświęcono.

Dla Zygmunta Nowakowskiego jest „Gałązka rozmarynu" wypowiedzią w osobliwości swej bez precedensu. Treść wniósł do niej jako legionista z tego bodaj plutonu

I brygady, który opisuje, (więc sam on ukrył się napewno wśród jednej z postaci), a formę pisarską i dramatyczną skomponował jako znakomity pisarz oraz aktor i reżyser.

Pocóż zresztą wiele o samej „Gałązce" pisać? Któż to, choćby, ze świata kadry zawodowej w wojsku, o niej nie słyszał?

Piszę więc te słowa raczej dla naszych miłośników teatru amatorskiego, aby mogli powziąć decyzję, czy i jak tę sztukę mogliby wystawić.

Według oświadczenia samego autora, który dołączył do tekstu sztuki własne „uwagi reżyserskie", tekst jest właściwie maksymalnym zakresem realizacji tego widowiska i został tak skomponowany, aby realizator mógł jego elementami manipulować na tyle swobodnie na ile pozwala na to najmniejsza nawet scena, bez obawy wynaturzenia widowiska.

Autor dopuszcza np. redukcję treści całego widowiska do m. w. dwuch trzecich drukowanego tekstu, a także wystawianie każdego z 5 obrazów, jako oddzielnej całości.

Tak daleko idące możliwości redukcji udostępnić mogą wystawienie tej jedynej w tym rodzaju sztuki na najmniejszych nawet scenach prowincjonalnych. W tym samym stopniu możliwe są uproszczenia w dublowaniu ról oraz w dekoracjach.

Kończąc wracam do emocjonalnych walorów sztuki: jestem legionistą z I brygady, więc nic w tej sztuce nie było dla mnie ani treściowo, ani wzruszeniowo nowego. Tymniemniej wstrząs, jakiego dokonała ona na mnie mogę porównać tylko z tym wstrząsem, jakiego doznałem, kiedy mając lat 10, po raz pierwszy samotnie spojrzałem na Panoramę Racławicką we Lwowie.

Leon Ordyniec

WYDAWNICTWA ZALECONE

Major Lipcsey Steiner „MIKOŁAJ HORTHY REGENT KRÓLESTWA WĘGIER". Jest to monografia najwyższego zwierzchnika państwa i siły zbrojnej zaprzyjaźnionego narodu węgierskiego. (W. I. N. O. nr 298-15/ośw. 13.III.39).

Ppłk. pil. Wojdyga „WOJNA POWIETRZNA W HISZPANII".

A. Sikorski „ŁUNA NAD HISZPANIĄ".

Obie te książki spełniają zadanie, jeżeli chodzi o pomoc w naukowych badaniach zagadnień wojny powietrznej i obrony przeciwlotniczej.

Pierwsza książka omawia rolę lotnictwa w nowoczesnej wojnie i daje przykłady walk powietrznych, zniszczeń oraz wpływu lotnictwa na akcję bojową oddziałów.

Dodając do tego — ogrom nieszczęść spowodowanych przez wrogie lotnictwo wśród ludności cywilnej i wysiłki zmierzające do zabezpieczenia się przed działaniem bomb lotniczych — mamy przedsmak tego, co będzie przy zastosowaniu nie pojedyńczych eskadr, lecz mas lotnictwa.

Druga książka, aczkolwiek również podkreśla grozę lotnictwa — daje przede wszystkim przekrój walk, spowodowanych rozbiciem politycznym narodu hiszpańskiego i odsłania grozę anarchii i jej skutków.

Mimo przygasania łuny nad Hiszpanią książka nie traci na wartości — jest cennym źródłem badań co do przyczyn, przebiegu i skutków walk bratobójczych.

Cena sprzedażna każdej z tych książek wynosi zł. 4,50.

Adres: Zarząd Główny L. O. P. P., Warszawa-Śródmieście, Wierzbowa 9. (W.I.N.O. 298-15/ośw. 29.III.39).

Florian Jernas „PODCHORĄŻOWIE". Powieść wydana nakładem Drukarni Państwowej w Poznaniu. Autor — oficer oświatowy jednego z pułków piechoty O. K. VII., jest człowiekiem młodym i powieść ta jest pierwszą jego próbą spopularyzowania zagadnień wojskowych.

Książka ta, zasługuje na poparcie ze względu na to, że próby przedstawienia współczesnego życia wojskowego we właściwym świetle i ze zrozumieniem przedmiotu są bardzo rzadkie.

Cena za 1 egz. wynosi zł. 2,90. Zamówienia kierować do Sam. Ref. Ośw. D. O. K. VII. (D. O. K. VIII. 298-17/ośw. 13.I.39).

KALENDARZ SZLACHTY ZAGRODOWEJ NA ROK 1939. Wydał Komitet do spraw szlachty zagrodowej na Wschodzie Polski.

Kalendarz ten zawiera bogaty materiał informacyjny o akcji rewindykacyjnej wśród szlachty zagrodowej.

Cena 1 egz. 50 groszy. Zamówienia kierować pod adresem: Przemyśl, Katedralna 3, Redakcja „Pobudki".

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze „ZIEMIA". Miesięcznik. Ze względu na poziom oraz ideę krzewienia w sposób przystępny wiedzy o Polsce i umiłowania ziemi ojczystej — zasługuje, aby znalazła się w każdej świetlicy żołnierskiej. (W. I. N. O. Nr. 298-15/ośw. 18.I.1939).

Polski Czerwony Krzyż. „JESTEM W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU". Miesięcznik. Obejmuje zagadnienia zdrowia i higieny w czasie pokoju i wojny nie tylko wojska lecz i ludności cywilnej. Propaguje w. w. idee w sposób przystępny, dając jednocześnie przegląd prac dokonanych w tym zakresie przez inne narody. Do każdego numeru dodaje redakcja 1 tomik powieściowy. Z czasem może z nich powstać biblioteczka szpitalna dla uzdrowieńców. Prenumerata roczna z dodatkiem 6 zł., bez niego 3 zł. Adres redakcji: Warszawa, Kredytowa 9.

„ŚWIAT I PRZYJACIEL ZWIERZĄT". Czasopismo wydane jako kwartalnik. przez Zjednoczone Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami, Warszawa. ul. Wilcza 47/49 m. 11. Stoi ono na wysokim poziomie tak pod względem treści jak też wyglądu zewnętrznego, szerząc zamiłowanie do zwierząt i walcząc o kulturalne i ludzkie podejście człowieka do świata zwierzęcego. Prowadzi ono walkę z barbarzyństwem i zacofaniem społeczeństwa w traktowaniu zwierząt.

PORTRET (MIEDZIORYT) MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO w wykonaniu znanego artysty-grafika Ignacego Łopieńskiego. Ze względu na wysoką wartość artystyczną portret powyższy nadaje się do kasyn, biur i świetlic wojskowych.

Portrety te (w ograniczonej ilości) nabywać można bezpośrednio u autora (Ignacy Łopieński, Warszawa, ul. Lwowska nr 8 m. 26) w cenie 100 zł. (W. I. N. O. 298-15 ośw. 22.IV.39).

Związek Nauczycielstwa Polskiego. KOMPLET 21 OBRAZÓW. (Godło Państwa Polskiego, Chorągiew Prezydenta R. P., Flagi i bandery, portrety: Prezydenta R. P., Marszałka J. Piłsudskiego, Marszałka Śmigłego-Rydza, Marszałka J. Piłsudskiego na koniu, średniowieczny zamek rycerski, Rycerstwo Polskie w XIV w., Bitwa pod Oliwą, Hołd Pruski, Batory pod Pskowem, Kościuszko pod Racławicami, Bartosz

Głowacki. Wojsko Polskie w latach 1815 — 1830, Beliniacy, Krzyż Legionów, mapa Szlakiem Legionów i Hymn Państwowy). Obrazy powyższe nadają się do użytku w świetlicach żołnierskich. (W. I. N. O. Nr. 298-15/ośw. 18.I. 1939).

KARTONY PAMIĄTKOWE DLA SZEREGOWYCH, wydawnictwo „Tasabi", posiada na składzie Zarząd Oddziału Lwowskiego Związku Legionistów Polskich. Dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na Bratnią Pomoc Związku Legionistów.

Ministerstwo Spraw Wojskowych (W. I. N. O.) pismem nr 298-14 z dn. 30.X.1937 r. kierowanym do wszystkich dowódców O. K., wyraziło zgodę na kolportaż wśród wojska powyższych kartonów bez ograniczeń.

Kartony te stanowią wybitny czynnik propagandowo-wychowawczy, gdyż z jednej strony zastąpią podobne obrazy znajdujące się do dziś po chatach wiejskich z portretami i emblematami nienawistnych nam zaborców, a po wtóre rozpowszechnią i ugruntują na wsi pamięć krzewiciela Niepodległości, Naszego Wielkiego Komendanta.

Cena obrazu wynosi 1,20 zł. za sztukę. Celem jednak nabycia przez każdego szeregowego obrazu Zarząd Oddziału przy zamówieniach zbiorowych udziela 3-miesięcznych rat.

Zamówienia z zaznaczeniem rodzaju obrazu (piechota, kawaleria, K. O. P., szwoleżerzy, tabory, saperzy) oraz ewentualnej szarży należy kierować pod adresem Związku Legionistów Polskich, oddział Lwów, ul. Jabłonowskich 11, należność zaś przekazywać na P. K. O. Lwów nr 59.914 lub M. K. K. O. rachunek bieżący 528.

(Nabywcy nalepiają fotografię swoją, zrobioną według załączonej do każdego obrazu winiety, w miejscu wolnej twarzy, pozostawionej na obrazie).

KOMUNIKAT

W „Na Straży" rozpoczęto druk cyklu artykułów pod ogólnym tytułem: „Co żołnierz-obywatel wiedzieć powinien". Artykuły te są uszeregowane tematycznie według podręcznika W. I. N. O. pt. „Nauka obywatelska" i stanowią jego streszczenie. Mogą one służyć jako materiał repetycyjny dla nauczycieli Ż. S. P., a pozatem mogą być pozostawiane żołnierzom do odczytywania indywidualnego.

WYDAWCA: ODDZIAŁ WYCHOWANIA ŻOŁNIERZA i PROPAGANDY K. O. P.

Adres Redakcji i Administracji:

Oddział Wychowania Żołnierza i Propagandy K. O. P., Warszawa, ul. Chałubińskiego 3

Drukarnia Oświatowa, Sp. z ogr. odp., Warszawa, ul. Żelazna 93